Ner. 4.

Do Nru 24. Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1821.

ROZMAITOSCI.

I.

Dyaryusz drogi do woyska Zaporowskiego JPana Woiewody Bracławskiego, Pana Podkomorzego Lwowskiego, Chorążego Nowogrodzkiego, Podczaszego Bracławskiego i Pana Śmiarowskiego, Sekretarzów, Kommisarzów i kollegów napisany

przez Pana Podkomorzego Lwowskiego r. 1649.

(*Z rękopismów biblioteki Alexandra Hr: Chodkiewicza*).

(*Dokończenie.*)

Dołożył Chmiel i tego, że mnie S. Patryarcha na tę woynę w Kiiowie błogosławił, z żonką moią dał mi ślub i z prestupków moich rozgrzeszył i przeczyszczał lubom się nie spodziewał i kończyć Lachów rozkazał; *Jakże mne Jeho nie słachaty, tak wielikoho światoho, starszeho hołowy naszego i gości luboho.* — Siła bestya zażarta o tém mówił, z taką furyą że się rzucał od ławy, rwał się za czupryne, nogami bił w ziemię, żeśmy słuchaiąc zdrętwieli. Prośby, racye, perswazye nasze, aby na Boga, Króla, na koniec takich spraw i postępków pamiętał, aby rozumowi dał mieysce, affekty swe miarkował, nie pomogły. A co wspomina patryarchę tego często tedy taka rzecz iest. Nie Konstantynopolitański ale Hierozolimski expulsus, profugus excommunicatus, ob gravia scelera, przez Wołoską ziemię minąwszy Konstantynopol przybieżał tu do Kiiowa, gdzie go Chmiel zastał redux triumphator od Zamościa, przed samemi Rożestwa Ruskiego Święty. Primis diebus Januarii w tysiącu koni wyieżdżał sam Patryarcha z miasta przeciwko niemu i Metropolita tameczny dał mu podle siebie na saniach prawą rękę. Effusa tota plebs witała go w polu i Akademiia oracyami, akklamacyami, tanquam Servatorem, Salvatorem, liberatorem populi de servitute Lechiaca, et bono omine Bohdan od Bochdany nazwany. Patryarcha Jllmi Ppis tytuł dał mu, ze wszystkich dział bito z Zamku i z miasta, harmaty mnieyszey na tryunf. Podniosła się bestya. U Archimadryty na obiedzie był, primo loco pił we dnie i w nocy, a naybardziey w wilią

święta swoiego; — rano w same święto piiany był i nierychło do Cerkwi przybył, gdzie na pierwszém mieyscu stoiącego adorowali wszyscy, drudzy w nogę całowali. Patryarcha ten celebrował i kazał mu przystąpić do kommunii; niechciał z razu że ieszcze chmiel był w głowie i że się nie spowiadał, ale on mu publicam dał absolutionem ab omnibus praeteitis praesentibus et futuris peccatis bez spowiedzi i wołał na na niego: *Idy że idy do Sakramentu, przeczyszczay się,* — dał mu tamże zaraz ślub z cudzołożnicą z żoną Czaplińskiego lubo absente bo w Czechryniu była natenczas, a naostatek dał mu błogosławieństwo na woynę na Lachy. Zaraz potém z dział wszystkich bito na tryunf, że zbawitel nasz Hospodar Weliki Hetman, przeczyszczaiet się. Chmiel za to patryarsze dał sześć koni i tysiąc złotych i po rozmowach sekretnych przez kilka dni z sobą wyprawił do Moskwy, pierwey iednak odiechał Chmiel do Czechryna, wyprowadzony w pole od Patryarchy. Fama była w Perasłaiu że w Moskwie ten łotr male exceptus et habitus. Poznała subtelna Moskwa Impostora szalbierza, który i Chmielnickiego żenie Czaplińskiey posłał do Czechryna absolucyą z grzechów i ślub małżeński. Czego przecie Metropolita Kiiowski uczynić nie chciał, iako cnotliwszy. Posłał iey przytém upominki, trzy świece które same się zapalaią, mleko i cytryn misę. Poseł iego Czerniec male exceptus, bo mu syn Chmielów Tymoszek, wierutny łotrzyk upoiwszy gorzałką, brodę opalił. Sama tylko dała mu talarów bitych 50.

Na ów punkt de Numero regestrowych kozaków aby ich było 12 a choć i 15,000, *Chmiel* odpowiedział: *Na szto pisaty tylo tyló nie stanie to i na sto tysięcy tylo ich budet kolko zkażu.* — Po takich przyiacielskich rozmowach, po takiey sessyi smaczney i brzydkim obiedzie, odeśliśmy do gospod zdesperowawszy o traktatach i pokoiu, o sobie i więzniach. Wzieliśmy przed się staranie iakobyśmy i tych niebożąt wywieść mogli i sami wyniść, bo dwie nocy Consylium Impiorum było i deliberacya, ieśli nas puścić czy na kudak odesłać spoliatos. Tegoż dnia Węgierskiego odprawił posła, posłał *Rakocemu* trzy konie ubrane i kilka par strzelby, posła podarował, który przecie nieukotentowany odiechał mówiąc: *Paeniteat me ad istas bestias crudeles et irrationabiles venisse.*

Dnia 24go Swięty Maciey. — Staramy się o odprawę i o więzienie, których był obiecał wypuścić, osobliwie Kudackich przez traktaty i srogą przysięgą wziętych. Jako i P. *Potockiego w Barze,* i gwoli temu przywieść ich z różnych stron rozkazał, — ale potém zmienił słowo, i kiedyśmy mówili, że to królewscy słudzy, odpowiedział: że rzecz zawoiowana niechay Król niedywuiet. Mówiliśmy, że i poganie puszczaią więźnie na znak przyiaźni dobrey i przezemnie samego Ibrain Sułtan przed lat 9 darował Królowi JMci kilkaset więźniów z galer z Seraiu swego. a WCPanie Hetmanie będąc poddanym JKMości i sługą, wziąwszy buławę i chorągiew od Pana, niechcesz sług pańskich i dworzan rękodaynych panu twemu oddać, nie szablą, nie na placu bitwy, ale kondycyami i traktatami wziętych przez nas posłów i Kommissarzów odesłać, ale ich w ciężkim głodzie i niewoli trzymasz. Co daley o twoiey wierze i posłuszeństwie i życzliwości rozumieć mamy, *Surdo Tyranno, szkoda o tym howoryty, Boh mi to*

dał, puszczę ich, ieżeli żadney zaczepki na woynę z Litwy i od Lachów nie budet. — *Niechay tu poczeka* Potocki *brata swego Starosty Kamienieckiego, który mi* Bar *Pomóy, miasto moie yaiechał, w moim Podolu krew chrześciiańską leie,* — *kazałem tam pułki moie ruszyć i żywcem go sobi przywieść.* — Przypomnieliśmy *Kiiów*, gdzie się we dnie i w nocy krew niewinna leie, strumieniami do Dniepru płynie, Lachów iednych topią, drugich tyrańsko sieką, szlachtę oboiey płci, dzieci, Xięży, ostatek złupiwszy, spustoszywszy kościoły wszystkie, szukaiąc Lachów i pod ziemią z powodem *Nieczaia* pułkownika Bracławskiego, który twierdzi, że takie ma od ciebie rozkazanie. Odpowiedział na to: *Nie kazałem niewinnych zabiiać, ale ktory do nas przystać niechce, albo na wiarą naszą christiti się. Wolno mi tam rządzić móy* Kiiów. *Jam iest Panem i Woiewodą Kiiowskim. Dał mi to Boh, i co więcey przez szablę moią, szkoda howoryty.* — Trudno było co więcey z bestyą nierozumną mówić; odprawował postém bez nas moskiewskiego posła, z którym nie dopuścił żadną miarą widzieć się Panu Woiewodzie: lubo i poseł życzył sobie tego, i prosił go przez posły; trudno też było pod strażą, a przez papier niebezpieczno. Odiechał przed samym wieczorem, — z czym przyieżdżał nie mogliśmy penetrare, tak iednak famam zastaliśmy, że się pytał go Car, ieśli za samą wiarę woynę podniosł, bo ieśli tak iest tedy gotów mu w posiłek 40.000 woyska przysłać, iedno żeby mu sztukę Ukrainy przy granicy puścił. Pewnieysza to iednak co i z komory iego i od konfidentów iego słyszeliśmy, że Car żałuie tego iego zawodu z Rpltą i napomina, aby w zapędzie swoim krwi Chrześciiańskiey więcey nie toczył, pana swego poddanych nie psował, a to wiedział, że iest i chce bydź bratem lubownym Car Króla Jmci brata swego, i że przy upornieyszey stronie ze wszystką mocą swoią stanie.

Dnia 25. — Instamus o odprawę. Powiedział że inakszey nie będzie tylko list ieden, ani chciał dać długo żadnego skryptu inszego, ani na amnessium pozwolić. Tandem za wielką pracą JMPana Woiewody, koncypowane punkta będą mieli się podobać, obiecał podpisać, których ta summa, żeby nigdzie w kiiowskim Woiewództwie uniey nie było, nec nomen eius, aby metropolita Kiiowski w Senacie miał mieysce, i Woiewoda z Kasztelanem Greckiey religii, — aby były kościoły rzymskie, które wniwecz obrócone i trupy z grobów wyrzucone, Xięża pozabiiani i potopieni, tak iako teraz zostawać maią, oprócz Jezuitów, którzy są wszystkiego zamieszania przyczyną i Xiążę *Wiśniowiecki*. Kommissyi dokończenie na sporządzenie rejestrów do wiosny od zielonych Swiątek, — aby *Czapliński* był wydany, Kommissarzów dwóch tylko tymczasem. — Woyska koronne i Litewskie nie maią wchodzić w Woiewództwo Kiiowskie, po *Horyn*, *Prypeć*, rzeki, a od Podolskiego, Bracławskiego Woiewództw po *Kamieniec* także woyska Zaporowskie za też rzeki przechodzić nie maią. Więźnie wszystkie na tęż Kommissyą wydać obiecuie, tylko, aby też *Czapliński* wydany był. Nie chcieliśmy tych punktów przyiąć, tylko iakośmy byli podali, aby *Posłocz* rzekę wolno było koronnym woyskom przechodzić i po *Bar* winnice. Multis rationibus et persvasionibus przez Pana Podczaszego Bracławskiego, JP. Smiarowskiego

Sekretarza Kommissyi laboravimus, ale duram petram et obstinatam Cervicem ruszyć z uporu nie mogli. Przekreślił nasze punkta z samym tylko listem w drogę się nam gotować kazał z woyną prędko gotową. Przyszło nam i na to pozwolić, abyśmy sami wyniść z rąk tyrańskich mogli, a Króla Jmci RPlitą przestrzedz, iżeśmy go hoc armistitio, lubo incerto et suspecto w Dniepru zatrzymali: więźnie z sobą przywiedli, o których Sollicite omnibus modis et praecibus et largitionibus chodziliśmy, po sto czerwonych złotych obiecawszy Pułkownikom przednieyszym i pisarzom pokoiowym. Byliśmy z Panem Podczaszym, z P. Smiarowskim i X. Łętowskim u Oboźnego chorego, srogiego tyrana, supliees prosząc, upominki obiecuiąc, odnieśliśmy taki respons, *nie poydę bom chory; przyydzie tu do mnie Hetman z którym piliśmy przez noc, alem mu nieradził i nie radzę puszczać ptaszków z klatki, i wy sami kiedybym był zdrów, niewiem iakbyście z tąd wyszli.* — Nie przestawał i P. Woiewoda czynić co mógł, iuż i srebro swoie wszystkie dawał, za nich niebożąt, które na 24 tysiące rachował sobie, do czego i my drudzy przyłożyliśmy się byli resztami naszemi. Jachaliśmy i sami do niego ultimate traktować cum lacrimis. Zawierał się z nim Pan Wda w komorze pułtory godziny, miękcząc staliste serce iego, nihil proficit. Wieczorem stanęła straż potężna po wałach, bramach, ulicach, abyśmy w nocy nie uciekli, topiono osobliwie dragonów kilku kudackich do dział przykowanych, utopiono i Serwitora dobrego JM. Woiewody Sienkiewicza Podstarościego Peresławskiego, że tylko spytał się o potaszach P. Chorążego koronnego, pana swego; nasza noc insomnis i czeladzi, ale osobliwie więźniów utrapionych, którzy iuż o sobie i my o nich zwątpili; na armatę swoie spoyrzeć nie dali a ktokolwiek blisko stanął porwano się do dział, bito, czego się i Kommissarskiey czeladzi dostało.

D. 26 — Przed switem poczęliśmy się w drogę gotować: skoro dzień posłaliśmy do *Chmielnickiego*, daiąc znać że go pożegnać chcemy, i o więźnie prosić myśleliśmy. Obiecował się do nas sam a potem zmienił słowo z powagi, musieliśmy iść sami do iego gospody, a że JMP. Woiewoda zachorzał na Chiragrę i pedogrę, wieziono go na saniach ani zwodzono do Izby. Siedliśmy z *Chmielnickim* w podwórzu zamknionym dla pospólstwa i tumultu, więzniowie też opłakani na poły żywi stanęli, ktorzy iuż nie mogąc ani traktatami, ani przysięgami, ani okupem i prośbą wyniść, prosili żeby ich do Tatar odesłali. Oddał nayprzód *Chmielnicki* P. Woiewodzie punkta podpisane według woli swoiey i dwa listy ieden do Króla Jmci, a drugi do JMPana Kanclerza w upominku wałacha siwego i w worku 500 albo 600 czer. złł. które zarazem oddał Panu Wdzie. W odiezdnym więzniom odżałowanym, za któremi znowu supliees prosiliśmy go, i sami niebożęta pokornie do nóg upadłszy, krwawemi niemal łzy apud efferatam bestiam nihil vilidare. Powiedział nayprzód na Pana *Potockiego*, że go ieszcze zatrzymam i dla tego żebym go, ieśli Bar móy zaiachał brat iego, kazał na tyczkę przed miastem wsadzić, a iego brata tamże w mieście, aby tak na siebie patrzali. Pięknie go okrutny tyran pocieszył. Zadrzały skury na PP. *Koniecpolskim Grodzickim, Czarneckim, Łączyńskim* i inszych ba i nas samych, bo też dwie nocy głosy latały czerni ubić albo obłupić i na kudach kommissarzów odesłać, Wszystko miasto i kozacy im armis było; P. Hetman nigdy dobrze trzeźwy. Przypominał P. Woiewoda Bracławski o dotrzymanie armistitii do swiątek, o pokóy Wołynia i Podola. Powiedział iż niewiem iako druga Kommissya stanie, ieśli mołoycy na 20 lub 30000 regestrowego woyska niestaną i udzielnym odrezanym państwem swym kontentować się nie będą. Obaczemy więzniów na komissyą i armaty cokolwiek stawić obiecał, zatym valeta. Tegoż dnia w *Woronkowi* nocleg. Wymknęło się przecież za nami dosta osób więzniów, iako *Reszowski, Skolnicki, Bużewski*, xięża, oficerów i dragonów kudackich kilkadziesiąt, wmieszawszy się między naszych sług i staienną czeladź.
